

Festung Mariupol 2022 – Festung Poznań 1945

11 maja 2022

Kombinat Azowstał to ostatni punkt oporu przed Rosjanami, w którym zostali obrońcy miasta położonego nad Morzem Azowskim. Sytuacja mieszkańców Mariupola jest katastrofalna. Według ostrożnych szacunków w mieście mogło dotąd zginąć ponad 20 tys. osób. W strefie Azowstał broni się tysiąc żołnierzy. Składają się głównie z dwóch formacji pułku Azow, półprywatnej armii sponsorowanej przez Rinata Ahmetowa, ale będącej w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Brygady Morskiej Sił zbrojnych Ukrainy.

Pod koniec stycznia 1945 r. zwycięska pod Stalingradem 8 armia generała Czujkowa posuwając się na zachód, odpierając napór Niemców, wpadła na miasto Poznań, doskonale ufortyfikowane i zajęte przez fanatyczny garnizon.

Co do fanatyzmu to ma się on różnie w twierdzy Azowstał, z której łączami internetowymi płyną dwie narracje: jedna pokorna i bohaterska, druga butna i stylizująca się na bohaterską. Autorem pierwszej jest Serhij Wołyna dowódca piechoty morskiej Serhij Wołyna, który jest w Azowstał, mówił na nagraniu, że około 600 rannych żołnierzy jest w ciężkim stanie, bez lekarstw, w niehigienicznych warunkach. Setki cywilów, w tym wiele dzieci i osób z niepełnosprawnościami przebywa w podziemiu. Kończy im się jedzenie i woda.

Światosław Palamar, zastępca dowódcy ukraińskiego pułku Azow, w innym duchu przysięgał, że nie opuści Azowstału i będzie walczył do końca. – Będziemy walczyć tak długo, jak długo żyjemy, aby odeprzeć rosyjskich okupantów – powiedział.

„Czujemy się w jakiś sposób opuszczeni. Właściwie już jesteśmy martwi. Większość z nas zdaje sobie z tego sprawę” – powiedzieli obrońcy. Wołyna oczekiwał akceptacji rządu w

Kijowie dla kapitulacji. Nie doczekał się takowej. Działał w duchu odpowiedzialności za powierzonych sobie ludzi. Inaczej Palamar, któremu nacjonalistyczna idea przesłoniła rannych i konających towarzyszy.

Niemcy w 1945 r. militarnie przypominały Ukrainę w 2022 r. Z jednej strony dysponowali armią z doświadczeniem bojowym i imponującą ilością sprzętu wojskowego. Z drugiej strony układ sił nie był już taki sam. W terenie Niemcy nie mogli przeciwstawić się Rosjanom – w równych warunkach i nie komplikowanej urbanizacją sytuacji bojowej Wehrmacht nie mógł liczyć na nic poza porażką.

Z drugiej strony, przy aktywnym wykorzystaniu budownictwa, próbując sprowadzić całość do lepkiej i krwawej walki w miastach, Niemcy mieli duże szanse na przeciągnięcie wojny i opóźnienie nieuchronnej klęski. W tym przypadku opracowali nawet koncepcję festungów.

Festung – po niemiecku „forteca” – była domyślną ofiarą. Jego garnizon został wymordowany przez wroga, a ten psychologiczny moment zawierał ważny psychologiczny szczegół, którego przyjęcie wpłynęło na przebieg działań wojennych. Przecież zwykle, gdy wróg otacza miasto swoimi żołnierzami, zawsze jest to ból głowy – próbujesz ich uwolnić, aby pomóc oblężonym. Ale jeśli skreślisz je od samego początku i zrobisz z nich kartę przetargową, to problemy zaczynają się od przeciwnika.

Koncepcja festungów zakładała wybór miasta dogodnego do obrony, leżącego na skrzyżowaniu ważnych dróg. Pozostał w nim garnizon, którego zadaniem było jak najdłuższe wytrwanie, zadawanie wrogowi strat i zyskanie na czasie – a potem śmierć. Oczywiście takie miasto zawsze radziło sobie z postęпами, a większość wojsk podążała za nim. Ale jednocześnie nie można było skorzystać z przejeżdżającej przez miasto kolei, która była potrzebna jak powietrze do zasilania nacierającego zgrupowania. W rezultacie wszystko musiało zostać dostarczone ciężarówkami i pojazdami konnymi, co spowalniało tempo

ofensywy. W rezultacie, prędzej czy później, ofensywa mogła utknąć w martwym punkcie i nie mogła się podnieść, dopóki miasto twierdza nie zostało oczyszczone z wroga.

Poznań był wzorową twierdzą położoną tuż przy drodze prowadzącej do Berlina z potężnymi fortyfikacjami i mieszanym regionalnie garnizonem, ale „lutowanym” wysokiej jakości materiałem ludzkim rekrutowanym z świeżo upieczonych uczniów poznańskiej szkoły podchorążych. Młodzi, zdrowi i idealistyczni funkcjonariusze stanowili kręgosłup ruchu oporu. Rozwodniona przez nich i fanatyków SS z pokonanych wcześniej jednostek i volkssturmistów masa uparcie walczyła i była źródłem wielu problemów.

Cechy architektoniczne Poznania pozwoliły na militarne impregnowanie miasta, które było budowane przez wieki jako wielka twierdza. Niemcy odziedziczyli prawie dwa tuziny fortów na obrzeżach miasta, potężną cytadelę, betonowe „skrzydła” bram powstałe w czasie II wojny światowej, bunkry i solidne kamienne domy.

Siła i słabość

Początkowo napastnicy, wojska radzieckie, próbowali zająć miasto z marszu. Ale po pierwszej porażce jednostki 8 Armii Gwardii Wasilija Czujkowa, które minęły Stalingrad, popadły w zakłopotanie. Szturm na miasto rozpoczął się na dobre – nie tak szybko, ale systematycznie. Szturmujące Poznań jednostki sowieckie miały zarówno słabe, jak i mocne strony. Największą ich słabością był brak piechoty w jednostkach. Cała Armia Czerwona w 1945 roku wyróżniała się tym, że długa wojna po prostu zdziesiątkowała ludzi. Byli jednak niezwykle doświadczonymi i, co ważne, wspieranymi przez pełen wachlarz uzbrojenia swoich czasów bojownikami. Byli doświadczonymi weteranami, gotowymi na wszystko.

Armia Czerwona w 1945 roku miała imponującą flotę artylerii i pojazdów opancerzonych. Mogła zapewnić regularne dostawy

wystarczającej liczby pocisków a wróg tonął w morzu ognia. Pytanie brzmiało, jak umiejętnie rozpoznać cele. W warunkach zabudowy miejskiej było to oczywiście trudniejsze niż w terenie. Ale nawet w mieście czołg, działo samobieżne lub działo przeznaczone do bezpośredniego ostrzału może być bardzo skuteczne.

Dla Niemców natomiast głównym problemem był rozpaczliwy brak sprzętu i artylerii. Większość z nielicznych dział i czołgów była skoncentrowana na zewnętrznych obrzeżach Poznania. Oczywiście prawie wszystko to szybko znalazło się pod ostrzałem Rosjan i zostało zniszczone na samym początku. Główne bitwy toczyły się już na ulicach miasta i tam Niemcy musieli obejść się bez tradycyjnych środków wsparcia piechoty.

Ale Niemcy byli niezwykle silni w „artylerii kieszonkowej” – pancerfaustów. Garnizon miał ich naprawdę dużo. W każdym razie Niemcy wykorzystywali je przy każdej okazji, oczywiście nie martwiąc się, że rezerwy wkrótce się wyczerpią. Pancerfausty nadawały się nie tylko przeciwko sprzętowi, ale także przeciwko piechocie – niszczący efekt pozwalał z powodzeniem pracować z nimi przeciwko grupom myśliwców i lekkim umocnieniom. Pancerfausty miały jeden minus – niezwykle niski zasięg skutecznego użycia. Ale warunki walki miejskiej stwarzały wiele okazji do zasadzek i niespodziewanych rajdów. Armia Czerwona zdobyła wiele pancerfaustów i doceniła tę nowość, aktywnie wykorzystując je przeciwko Niemcom w bitwach miejskich.

Burza

25 stycznia 1945 r. armia Czujkowa przypuściła szturm na Poznań. Pierwszą przeszkodą były forty na obrzeżach miasta. Mimo że były to w zasadzie próbki fortyfikacji z ubiegłego stulecia, nadal okazały się trudnym orzechem do zgryzienia. Konwencjonalna ciężka artyleria w postaci haubic 152 mm nie była w stanie zniszczyć fortyfikacji. Ale udało jej się

tymczasowo stłumić punkty ostrzału. Wykorzystując to bataliony strzelców wdarły się do miasta obok fortów i rozpoczęły walki na ulicach.

Forty stały się miniaturowymi festungami. Nawet otoczeni ze wszystkich stron Niemcy nadal stawiali opór, utrudniając zaopatrzenie jednostek walczących w Poznaniu. Forty przekierowywały siły i zasoby. Ale już dziesiątego lutego podciągnięto do nich „stalinowskie młoty” – haubice B-4 kalibru 203 mm. Mury fortów nie były już dla nich niezdobyte. Rozpoczęły się metodyczne prace artyleryjskie – wyposażanie stanowisk, rozprowadzanie celów, ostrzał. Kilka dni później forty zostały metodycznie zniszczone.

W samym mieście Rosjanie początkowo wpadli w zasadzki. Wnioski wyciągnięto szybko: nastąpiło przejście do taktyki grup szturmowych. Były to niewielkie oddziały, których liczebność wahała się w granicach dziesiątek, czasem setek osób. Nie dążyli do utrzymania zjednoczonej linii frontu – w chaosie walki miejskiej nie miało to sensu. Nie bali się oskrzydlać – grupy szturmowe nie miały wrażliwego tylnego „ogonu”. W razie zagrożenia szybko przegrupowali się i spotkali wroga ogniem z nowego kierunku. Grupy szturmowe posiadały środki wsparcia w zależności od zadania – miotacze ognia, strzelcy maszynowi, działo przetaczane według obliczeń, czołg lub działo samobieżne. Wszystko to pozwalało radzić sobie z punktami ostrzału wroga, rozbijać zajęte przez Niemców domy i odpierać kontrataki.

Ponieważ artyleria przeciwlotnicza została umieszczona na obrzeżach Poznania na samym początku bitwy w celu odparcia sowieckich czołgów i została w tym czasie zniszczona, piloci poczuli się wolni. Była okazja, żeby „wisieć” nad miastem bez przerwy. Udało się to osiągnąć dzięki dodatkowemu codziennemu używaniu dwupłatów Po-2, co do niedawna wydawałoby się absolutnym nonsensem. Ale teraz lekkie samoloty powodowały nie tyle realne uszkodzenia, co efekt psychologiczny, nie pozwalając wrogowi odpocząć nawet przez minutę.

To prawda, że grube mury fortyfikacji spełniły swoje zadanie, a artyleria i samoloty nie wszędzie mogły oczyścić drogę: brakowało mocy i celności. W takich przypadkach starano się nie niszczyć, ale stłumić wroga. Było to konieczne, aby saperzy z ładunkami wybuchowymi mogli dotrzeć do swoich celów. Umożliwiło to rozwiązanie nawet najbardziej skomplikowanych zadań.

Łącząc wszystkie opisane powyżej metody i środki, armia Czujkowa zdołała zdobyć Poznań do 23 lutego. Poznań jest dobrym przykładem tego, co dzieje się nawet z fanatycznymi oddziałami, które decydują się mocno bronić znakomicie ufortyfikowanego miasta, ale bez wsparcia artylerii, samolotów i pojazdów opancerzonych. Mogą grać na zwłokę, ale nie mogą powstrzymać armii, nawet jeśli jest ona słaba liczebnie, ale silna pod względem wsparcia. W rezultacie nadal będą zdeptywane w mieszaniu cegieł, odłamków szkła i betonu. Odnosi się to również do trwającej wojny na Ukrainie.

Autorstwo: katalizator

Źródło: WolneMedia.net